

Zostaje złapany i kilka dni przed przeprowadzką z 1870 roku przekazany przyjaciółom, potem umieszczony („w zamkniętym koszyku”), natychmiast następuje u niego rozżreńczenie, z pewnością także wibronozdrzenie, być może liże, żeby wyczuć smak koszyka (*wiklina*), niewątpliwie drapie i miauczy, już zestresowany, bo z pewnością nigdy jeszcze nie przebywał w zamknięciu. – PaniKA gdy czuje że podłoga jego koszyka odrywa się od ziemi i kołysze; napręŻA GRZBiet wbija PAZurY PRZyczaja się WTUla GŁOwę w tułów opuszcza WIBrysy i Uszy jeŻy SIerŚć oczy mu się rozSZERZają; zaskoCZOŃy ZBITY z tropu... –

Bez wątpienia miauczy, może też nieustannie się miota (*przenoszą go do innej dzielnicy*), a jednocześnie wywibronozdrzył bliski, znajomy zapach (*ktoś z rodziny Fabre’ów*), strzyżouszy znane dźwięki (*jeśli ten ktoś przemawia do niego, żeby go uspokoić*), co być może ucisza go nieco, pozwala mu obserwować (*pomiędzy wiklinowymi prętami*) napotkane zapachy odgłosy kształty, mijane w półcieniu (*przenosiny odbywają się po zmroku, żeby zwierzę spędziło noc już w nowym miejscu*). Po przybyciu zamyka się go w pokoju, wedle ówczesnych zaleceń, aby zmusić do zapoznania się z pomieszczeniem i przyzwyczajenia się do niego.

Jak widzicie, żeby nam pomóc, wam i mnie, zdecentrować się i bardziej zbliżyć do zwierząt, możemy skorzystać z pewnego literackiego chwytu polegającego na tym, że wymyśla się słowa i wyrażenia, w których zastosowano i podkreślono specyficzne zachowania. Stąd określenia typu: „strzyżouszyć”, „wibronozdrzyć”, „łapomacać”, „żreniczyć”, zamiast abstrakcyjnych „nasłuchiwać”, „czuć”, „dotykać”, „patrzeć”. Wyrażenia te pozwalają skoncentrować się na specyfice zwierzęcych zachowań i ich sposobu przeżywania. Skupiają się na tym, co cielesne, na gestach. Nie oznacza to, że koty sprowadzają się wyłącznie do nich, ale przede wszystkim to właśnie dostrzegają w nich ludzie. Pozostałe rzeczy, zapachy, feromony, wibracje, mikroruchy wydają im się mniej widoczne, w każdym razie świadomie, a przecież można by było uruchomić wyobraźnię, jeśli chodzi o dźwięki, jakie wydają. Jednakże świadectwa przywołują je rzadko albo w niepełnym wymiarze, bo ludzie wprawdzie je słyszą, ale zupełnie ich (na razie?) nie rozróżniają z powodu swojej nieuwagi czy też dlatego, że to zbyt trudne; zadowolają się ideofonem „miau”, skądinąd wyrażanym odmiennie w różnych językach.